

opublikowano: 2022-04-12

Nic się nie zmieni



- Przez tę decyzję, która była przedmiotem długich dyskusji i rozmów, przemawia duch protestanckiej skromności i potrzeby, żeby raczej ograniczać rozmaite wydatki, niż je mnożyć - mówi zespół Teatru Ósmego Dnia* o swoim połączeniu z Estradą Poznańską.



Aktorzy Teatru Ósmego Dnia podczas spektaklu, fot. materiały Teatru

30 lat minęło, od kiedy jesteście w Ośrodku Teatru Ósmego Dnia - trafiliście na Ratajczaka 44 w 1992 roku. To jubileusz, a jednocześnie moment, kiedy najbardziej niezależny, instytucjonalny teatr ma się połączyć z Estradą Poznańską. Skąd taka decyzja i jak będziecie działać?

Marcin Kęszycki: Tak samo.

Ewa Wójciak: To się sprowadza do tego, że zobowiązania administracyjne wobec instytucji, w której jesteśmy, się rozszerzyły. 30 lat temu było inaczej. Było prosto, zwyczajnie. Nie było tego miliona pułapek w postaci tylu sprawozdań, tylu rozmaitych biurokratycznych rzeczy do zrobienia, które dzisiaj wymagają o wiele większego zespołu administracyjnego. Dziś jest wszystko bardziej skomplikowane i jest tego mnóstwo. To dość przytłaczające, więc rozumiemy, że połączenie z Estradą to jest przede wszystkim powierzenie im najtrudniejszej dla nas części administracyjnej. To tyle. Reszta, mamy nadzieję, się nie zmieni ani trochę. Po prostu będzie zapewne bardziej racjonalnie.

M.K.: Jesteśmy po rozmowach z organizatorem, czyli Urzędem Miasta, i panią dyrektorką Małgorzatą Kempą, która zawiaduje Estradą, i mamy swego rodzaju gwarancję niezależności programowej i artystycznej. Zresztą trudno wyobrazić to sobie inaczej. Teatr, który ma charakter autorski, który ma tradycję i historię, nie może się przekształcić w jakąś zarządzaną zupełnie z zewnątrz instytucję. Pozostaniemy dalej sobą, będziemy kontynuować program, który ma już 30-letnią historię. W tej dziedzinie nic się nie powinno zmienić. Być może, o czym wspominała pani dyrektorka Kempa, będzie nam łatwiej od strony praktycznej, bo będziemy mogli w przyszłości korzystać z jakiejś części magazynu Estrady. Chwilowo sprawa magazynu stanowi dla nas niemały problem.

Renata Stolarska: Chodzi też chociażby o finansowanie naszych występów. W tej chwili z powodu ustawy o VAT musimy wszystkie nasze wydarzenia biletować, wszystkie, które generują koszt, muszą przynieść jakiś zysk, żebyśmy mogli w ogóle funkcjonować. Nawet spektakle plenerowe, które odbywają się w Poznaniu. Chcielibyśmy zapraszać wszystkich mieszkańców na spektakle uliczne bez konieczności pobierania opłat. Organizacja Estrady i ich sposób finansowania i pozyskiwania środków pozwala uniknąć tej konieczności.

E.W.: Przez tę decyzję, która była przedmiotem długich dyskusji i rozmów, przemawia duch protestanckiej skromności i potrzeby, żeby raczej ograniczać rozmaite wydatki, niż je mnożyć. Uznaliśmy, że będzie to bardziej racjonalne i tańsze. Spędziliśmy sporo lat za granicą, na emigracji, nie przyszliśmy do teatru, w którym etaty były. To wszystko wypracowaliśmy i myślę, że bardzo skromnie korzystaliśmy potem z tego przywileju, jakim była dotacja miejska.

Rozumiem. Wasz zespół jest niewielki - czy Estrada pomoże Wam również od strony technicznej?

R.S.: Z tym problemem wielkiego nie mamy. Ale mamy nadzieję skorzystać z zaplecza, którym jest magazyn. Dziś miejsce, w którym przechowujemy scenografie, musimy wynajmować za prawie 10 tys. zł miesięcznie. Chcę dodać, że rozszerzenie naszego zespołu administracyjnego to nie jest tylko problem kolejnych etatów i pieniędzy, które trzeba by było dodać do naszego budżetu, ale również przestrzeni. Na Ratajczaka 44 mamy dwie piękne sale, ale nie mamy dużego zaplecza biurowego, w którym moglibyśmy nowe osoby posadzić. Egalitaryzm jest dobrą cechą naszego teatru, ale nie mamy miejsca, żeby dostawiać kolejne biurka.

Renato, w tej chwili jesteś pełniący obowiązki dyrektora teatru. Jaka będzie Twoja przyszła rola?

R.S.: Jeśli będzie tak, jak życzy sobie zespół, to na razie mam kontrakt na kilka miesięcy, na czas przekształcenia, a później będę pełnił rolę kierownika oddziału Estrady.

Czyli tak, jak w przypadku kina Muza. Wolicie się zatem skupić na stronie artystycznej, a więc co przed Wami?

E.W.: 30 lat minęło. Od początku podjęliśmy bardzo poważną decyzję dotyczącą tego, co ma się dziać w naszym ośrodku - z takim akcentem równowagi między teatrem i społecznym, intelektualnym "klubem". To jest bardzo ważne, dlatego o tym mówię, że choć w nazwie jest teatr, od samego początku - nie od dziś, nie od wczoraj, tylko jeszcze w czasach, gdy nie mieliśmy własnej siedziby albo kątem mieściliśmy się w jakimś klubie, zawsze prowadziliśmy działalność spotkaniową, dyskusyjną. Przyjeżdżali nadzwyczajni goście, były nadzwyczajne rozmowy. Zawsze w tym samym duchu - surowego przyglądania się rzeczywistości, polemizowania z nią. Dla mnie to staje się coraz ważniejsze, może dlatego, że trochę z grania, z bycia aktorką chciałabym się wycofać. Ale to nie zmienia, moim zdaniem, naszego stosunku do tego miejsca.

M.K.: Programy są przez zespół starannie planowane, ale też na bieżąco reagujemy na to, co się dzieje w rzeczywistości. Na przykład teraz, kiedy mamy wojnę w Ukrainie. Nasz program na przyszłość wynika z takiej aktywnej postawy artystycznej.

Przygotowaliście w marcu *Portiernię. Wersję drugą*.

M.K.: Nowa wersja *Portierni* powstała dlatego, że problem w niej poruszony wydał nam się niezwykle aktualny. Obraz rzeczywistości, z którą dzisiaj mamy do czynienia - kiedy stajemy wobec tego, co dzieje się na granicy wschodniej, granicy europejsko-wschodniej. Od 33 lat jesteśmy po jej "lepszej" stronie i od naszej pamięci i wrażliwości zależy, czy i jak przyjmiemy tych, którzy dziś szukają dla siebie schronienia. Spektakl rozpoczyna się sceną selekcji, niestety z taką selekcją mamy do czynienia na granicy również i dziś. Do spektaklu dołączył też Janusz Stolarski.

E.W.: W najbliższych planach są jeszcze premiery zarówno salowe, jak i plenerowe. Chciałabym dodać, bo to ważne, że dokooptowaliśmy do zespołu kilku młodszych kolegów. Podzieliliśmy się naszym miejscem i naszymi etatami. Będą pracować z nami młodzi i będą robić swoje projekty i swoje spektakle.

Pod nazwą Teatru Ósmego Dnia?

E.W.: Tak, chociaż oczywiście wiadomo, że za nazwiskiem Janusz Stolarski stoi jakaś jego droga, nikt mu nie będzie tej historii odbierał. To samo dotyczy Marka Kościółka z Teatru Krzyk, który z nami teraz pracuje, i Kuby Kaprała. Każdy zostaje sobą, ale równocześnie będziemy funkcjonować razem pod egidą Teatru Ósmego Dnia.

M.K.: Już w tej chwili mogę powiedzieć, że pracujemy nad nowym przedstawieniem z Januszem Stolarskim. Jest to początek wspólnej pracy, której finał planujemy na początku nowego sezonu.

Rozmawiała Agnieszka Nawrocka

***Zespół Teatru Ósmego Dnia:**

Marcin Kęszycki - aktor, współautor scenariuszy, w Teatrze Ósmego dnia od 50 lat

Renata Stolarska - p.o. dyrektora Teatru Ósmego Dnia, w "Ósemkach" pracuje od ponad 20 lat

Ewa Wójciak - aktorka i reżyserka teatralna, w Teatrze Ósmego Dnia od 52 lat. W latach 2000-2014 dyrektorka teatru

© Wydawnictwo Miejskie Poznania 2022

Zobacz także

- Teatr Ósmego Dnia

Podziel się

